

KS. JERZY SZYMIK

GŁOS SPOZA NAS

J. RATZINGERA/BENEDYKTA XVI TEZY O SUMIENIU

THE VOICE BEYOND US.

J. RATZINGER/BENEDICT XVI THESES ABOUT CONSCIENCE

A b s t r a c t. Many times culture and liberal and democratic mentality of post-modern Europe juxtapose individual conscience with objective and commonly valid moral law, treating the former as completely autonomous, while replacing the latter with the law established by majority. J. Ratzinger/Benedict XVI reminds that conscience is a subjective norm, but the one that is not deprived of objective reference. As the ability inherent in human nature by God's intention, it corresponds with the order of things, also established by God, and links a will (freedom) of man with the will (freedom) of God. Rationality, characteristic of a man, and expressing through conscience as the ability to get to know the truth of existence and distinguish good from evil, has its roots in obedience, that is the readiness to listen to. Thus, conscience is, in essence, an ability to listen to God and co-knowledge about Him. That is why, prayer and respect for teaching of the Church play crucial role in shaping conscience and neither cognition mistake nor personal ignorance either do not justify or finally release the man's guilt. It is crucified and resurrected Christ who justifies, and requirements of conscience lead to Christ, through remorse.

Key words: conscience, mind, freedom, truth, Europe, ethos, morality, prayer, Christ, faith.

„Wyzwolenie” oparte na marginalizacji etosu, a zatem na rezygnacji z sumienia, łączy się z przekonaniem o doskonałości rozwoju struktur, które jest wewnętrznie niemoralne. Próba ukazania wymiaru etycznego jako zbędnego dla społeczeństwa i zastąpienie go działającymi niejako mechanicznie zabezpieczeniami sprawiedliwości społecznej ma swoje korzenie w jednostronnej definicji pojęcia rozumu [...].

A. Nichols, *Myśl Benedykta XVI*

Komentując europejskie przemiany społeczno-polityczne przełomu lat 80. i 90. XX wieku i dostrzegając nowy, budzący nadzieję, zwrot ku religii, Joseph Ratzinger zarazem ostrzegał, że „nowe impulsy moralne” są chybotliwe i zagrożone, a „ich nieosłoniętą flanką jest brak indywidualnych wartości etycznych”; ów brak sprowadza się generalnie do zaniechania pracy indywidualnego sumienia, które nie chroni już wolności („mojej własnej wolności”) dyscypliną moralną¹. W ten sposób religia łatwo staje się używką, która nie tylko że nie rozwija siły moralnej, ale ją perwersyjnie osłabia, spychając religijne głody i tęsknoty w stronę ezoteryki i lewicowego społecznikostwa (w najlepszym wypadku). Ratzinger radzi: „podobnie jak źródło musi zostać ocembrowane, aby nie uległo zamuleniu, tak i wspomniane impulsy wymagają oczyszczenia i uporządkowania, by mogły oddziaływać w sposób sobie właściwy”².

Spór o sumienie – o to, czym ono jest, po co jest, o stopień jego obowiązywalności, o miejsce w hierarchii etycznych drogowskazów – jest jedną z najbardziej gorących, doniosłych i brzemiennych w skutki dla naszej teraźniejszości i przyszłości debat.

1. NIKT NIE JEST DOBRY TYLKO SAM BÓG

Najważniejsza *lectio* Benedykta XVI na temat związków modlitwy i sumienia pochodzi z jego największej encykliki – *Spe salvi*. Oto właściwy

¹ *Czas przemian w Europie. Miejsce Kościoła i świata*, tł. M. Mijalska, Kraków 2001, s. 19-22. Jeśli nie zaznaczono inaczej, podane w przypisach publikacje są autorstwa J. Ratzingera/Benedykta XVI.

² Tamże, s. 20.

passus części zatytułowanej „Modlitwa jako szkoła nadziei”; kierunek myślenia i argumentacji jest tu następujący:

Modlić się, to nie znaczy wychodzić poza historię i chować się w prywatnym kącie własnego szczęścia. Prawidłowa modlitwa jest procesem oczyszczenia wewnętrznego, który czyni nas otwartymi na Boga i przez to właśnie otwartymi na ludzi. W modlitwie człowiek powinien uczyć się, o co prawdziwie powinien prosić Boga – co jest godne Boga. Musi uczyć się, że nie może modlić się przeciw drugiemu. Musi uczyć się, że nie może prosić o rzeczy powierzchowne i wygodne, których pragnie w danym momencie – ulegając małej, fałszywej nadziei, która odwodzi go od Boga. Musi oczyszczać swoje pragnienia i nadzieje. Musi uwalniać się od ukrytych kłamstw, którymi zwodzi samego siebie: Bóg je widzi, a w odniesieniu do Boga człowiek również musi je uznać. „Kto jednak dostrzega swoje błędy? Oczyszczyć mnie od tych, które są skryte przede mną” – modli się Psalmista (19[18], 13). Brak uznania win, iluzja niewinności nie usprawiedliwia mnie i nie zbawia, ponieważ ośpienie sumienia, niezdolność rozpoznania we mnie zła jako takiego, jest moją winą. Jeśli nie ma Boga, być może muszę uciekać się do takiego zafałszowania, bo nie ma nikogo, kto mógłby mi przebaczyć, nikogo, kto byłby prawdziwą miarą. Tymczasem spotkanie z Bogiem budzi moje sumienie, aby nie podsuwało mi już samousprawiedliwienia, nie było odbiciem mnie samego i moich współczesnych, którzy mają na mnie wpływ, ale by było zdolnością słuchania samego Dobra³.

Słowo po słowie, zdanie po zdaniu – widzimy dokąd zmierza wykład: do właściwego, pełnego rozumienia sumienia, które jest zdolnością słuchania Boga („samego Dobra”; „nikt nie jest dobry, tylko sam Bóg”, Łk 18,19b); zdolnością nabywaną, leczoną i doskonaloną podczas prawdziwej modlitwy⁴ i wtedy też możliwie najskuteczniej uwalnianą od zagłuszeń. Rola modlitwy jest tu nie do zastąpienia. Chodzi, rzecz jasna, nie tyle o jakąś specjalną formę modlitwy, ile o jej istotę: dokonany w wolności ruch serca w stronę „głęboko w nas zakorzonej współ-wiedzy z Bogiem (którą nazywamy sumieniem)⁵ jest tożsamy z modlitwą, z jej najgłębszym chrześcijańskim (bo Chrystusowym, Synowskim) rdzeniem – „bądź wola Twoja, jako w niebie, tak i na ziemi”. To ten ruch, to modlitwa/sumienie doprowadzają nas do prawdy – do Boga, Jego Słowa i woli, czyli do prawdy naszego bytu, prawdy o nas. Oto istota sprawy: sumienie chroni nas przed samozniszczeniem przez kłamstwo⁶. Bóg walczy o nas z nami; sumienie nie zostawi nas – sytych

³ Encyklika *Spe salvi* (30.11.2007), nr 33.

⁴ *Myśli duchowe*, tł. W. Szymona, Poznań 2008, s. 39. Jest to „możliwe jedynie wtedy, gdy człowiek potrafi otworzyć swoje serce na Boga, który przemawia w głębi sumienia. Do tego konieczne jest życie wewnętrzne, wyciszenie, uważność”. Tamże.

⁵ *Jezus z Nazaretu. Część 1: Od chrztu w Jordanie do Przemienienia*, tł. W. Szymona, Kraków 2007, s. 130.

⁶ Tamże, s. 131.

złem, otępiałych niewiedzą, etycznym matactwem czy zapomnieniem o własnym grzechu – w spokoju.

Cel pracy sumienia jest, według *lectionis* encykliki, jasny:

[...] otworzyć samych siebie i świat, aby wkroczył Bóg: Bóg prawdy, miłości i dobra. [...] uwolnić własne życie i świat od zatrucia i zanieczyszczenia, które mogą zniszczyć teraźniejszość i przyszłość. [...] oczyścić i zachować bez skazy źródła stworzenia, i w ten sposób wraz ze stworzeniem, które uprzedza nas jako dar, czynić to, co słuszne i zgodne z wewnętrznymi wymaganiami i celowością stworzenia⁷.

2. SERCE ROZUMNE TO SERCE POSŁUSZNE

Związek modlitwy i sumienia, ich wzajemnie wzmacniającej się prawdy, wybrzmiał równie mocno i jasno w papieskim przemówieniu w Bundestagu, 22 września 2011 roku. To druga z wielkich na ten temat lekcji Benedykta XVI. Była to zresztą – zdaniem nie tylko piszącego te słowa – jedna z największych i najważniejszych nauk, jakie usłyszała Europa początku III tysiąclecia po Chrystusie na swój temat, na temat swoich fundamentów i podstaw stanowiącego w niej prawa.

Benedykt XVI rozpoczął od nawiązania do modlitwy młodego króla Salomona: „Racz dać Twemu słudze serce rozumne do sądzenia Twego ludu i rozróżniania dobra i zła [...]” (1 Krl 3,9)⁸.

Nawiasem, ale ściśle związanym z tematem i głównym przesłaniem papieskiej *lectio* z Bundestagu: „serce rozumne” to zwrot występujący w polskim tłumaczeniu przemówienia Papieża. W oryginale: „ein hörendes Herz”, jak chce Biblia niemieckojęzyczna (czyli właściwie: słuchające serce). Podobnie w anglojęzycznych przekładach: „a heart with skill to listen” (serce zdolne do słuchania). Francuskie jak w polskim tłumaczeniu papieskiego przemówienia; „un coeur intelligent” (serce rozumne). Natomiast polskie przekłady biblijne różnie: „serce pełne rozsądku”, „serce pojętne” lub po prostu „rozum”. Idea kryjąca się za tą mnogością przekładów jest za to (dzięki kontekstowi również) jasna i jednoznaczna: rozumność (pojętność, rozsądek) osobowego centrum człowieka bierze się ze zdolności do słuchania (po-słuchania,

⁷ Encyklika *Spe salvi*, nr 35.

⁸ *In Gott ist unsere Zukunft. Ansprachen & Predigten während seines Besuchs in Deutschland*, Leipzig 2011, s. 27 (tł. pol. Radio Vaticana, s. 1).

po-słuszeństwa) głosu spoza siebie, głosu bytu, głosu z wysoka – Boga. Serce jest rozumne, kiedy jest podległe Logosowi.

W każdym razie i *à propos* „głosu z wysoka”: jak rozpoznaje się to, co jest słuszne? Czyli to, według czego się „sądzi lud” i rozróżnia dobro od zła, pyta Papież na kanwie modlitwy Salomona⁹. Chrześcijaństwo nigdy nie narzucało państwowi i społeczeństwu jakiegoś „prawa objawionego”, ale odwoływało się zawsze i odwołuje „do natury i rozumu w ich wzajemnym powiązaniu jako prawdziwych źródeł prawa [...] do zgody między rozumem obiektywnym a subiektywnym”, zgody, która zakłada ich (natury i rozumu) istnienie – „powstałych w stwórczym Umyśle Boga”¹⁰. Idąc za naturą, poganie idą za prawem, bo w ten sposób (z samej natury, „naturalnie”) „treść Prawa wypisana jest w ich sercach, gdy jednocześnie ich sumienie staje jako świadek” (Rz 2,14 n.) – przywołuje Papież św. Pawła¹¹. I w tym spotkaniu Salomona z Pawłem okazuje się, że „sumienie” nie jest niczym innym jak „sercem rozumnym” z modlitwy króla, rozumem otwartym na język bytu, rozumem pozwalającym odróżnić dobro od zła¹² w niejednoznacznej (przecież, jak nas poucza wielka sztuka, i jak sami o tym wiemy) gmatwaniu ludzkiego życia i losu. I na tym polega rozumność serca; na trwaniu w słuchaniu („ein hörenden Herz”) – serce jest mądre, kiedy słucha głosu bytu, kiedy jest posłuszne sumieniu; kiedy się z nim „utożsamia”.

Sumienie bowiem okazuje się tym, czym jest w swej istocie właśnie przez to, że mówi to samo, co mówi Bóg w swoim Prawie/słowie Przymierza¹³. W ten sposób sumienie odkrywa to, co trwałe i czego trzeba słuchać, nadśłuchiwać/posłuchać. Bo wtedy słucha się – tym samym – Stwórcy. Tak, chrześcijański Bóg to Bóg sumienia¹⁴. Ale On, w swej całkowitej wewnętrzności, absolutnej powszechności – nie jest kimś innym niż Stwórca człowieka, wszystkich ludzi i świata. W sumieniu, w tej cichej współ-wiedzy na temat tego „jak się rzeczy mają” i „jak się mają mieć, żeby było dobrze” (z naszym

⁹ Tamże, s. 30-31 (tł. pol., s. 3).

¹⁰ Tamże, s. 31-32 (tł. pol., s. 3-4).

¹¹ Tamże, s. 32 (tł. pol., s. 4).

¹² Tamże, s. 39 (tł. pol., s. 7).

¹³ *Podstawy moralności chrześcijańskiej* [współautorzy: H. Schürmann, H.U. von Balthasar], tł. E. Adamiak, Poznań 1999, s. 47.

¹⁴ *Kościół – Ekumenizm – Polityka*, red. i tł. L. Balter i in., Poznań–Warszawa 1990, s. 71.

i bliźnich życiem), współ-wiedzy z najgłębszą podstawą naszego stworzonego bytu, właśnie Jego spotykamy twarzą w twarz – tam jest On obecny¹⁵.

3. W SUMIENIU SPOTYKAJĄ SIĘ WOLNOŚĆ BOGA I WOLNOŚĆ CZŁOWIEKA

I tu trzeba przywołać trzecią z wielkich *lectiones* – po encyklice *Spe salvi* i przemówieniu na temat „ein hörendes Herz” w Bundestagu – J. Ratzingera/Benedykta XVI o związku modlitwy i sumienia. To zakończenie wykładu we Fryburgu Bryzgowijskim wygłoszonego w listopadzie 1980 roku podczas IV Międzynarodowego Kongresu Prawa Kościelnego. Wykład nosi tytuł „Wolność i więzy w Kościele”¹⁶ (*Freiheit und Bindung in der Kirche*) i interesujący nas tu jego ostatni akapit ujmuje zagadnienie w wyraźnej, zgodnej z tematem całości tamtego wystąpienia, perspektywie wolności. Modlitwa jest prawdą (jako miłość i posłuszeństwo, jako oddanie i poddanie; taka, pełna, modlitwa jest prawdą o nas i stawia nas w świetle prawdy). A prawda wyzwala (J 8,32), uwalnia, rozkuwa łańcuch zła. W sumieniu spotykają się wolność Boga i wolność człowieka, wola Boga i wola człowieka, bez jakiegokolwiek antynomii. Temu właśnie spotkaniu służy Kościół. Ratzinger zbiera te wątki następująco:

Sumienie – właściwie rozumiane – nie jest apoteozą nie podlegającego kwestionowaniu subiektywizmu; jest uświadomieniem sobie przez każdego człowieka, że w swoim bycie jest on zdany na Boga. Dlatego też sumienie jest, z jednej strony, istotnym organem wolności człowieka, ponieważ zawiera w sobie bezpośrednią więź człowieka z Bogiem i – przez związanie ideą stworzenia człowieka przez Boga, związanie wolą Bożą dającą byt – zakreśla granice wszelkich autorytetów zewnętrznych. Jednocześnie jednak jest wyrazem specyficznej istoty wolności stworzonej, wyrazem tego, że ludzka egzystencja nie jest czymś dowolnym i że nie są wcale dowolne, nałożone na nią więzy. Tu, w głębi istoty człowieczej, wolność i więzy stają się tożsame. Zadaniem Kościoła jest ostatecznie nie co innego, jak służenie czujnemu odbieraniu woli Bożej przez sumienie; sprawianie, by sumienie słuchało, było czyste i wolne, i by człowiek wnikał w siebie, prowadzony przez Kościół do Boga. Tam, gdzie autorytet Kościoła spełnia swoje zadanie, a sumienie jest czyste, znika antynomia między wolnością a więzami¹⁷.

¹⁵ Tamże.

¹⁶ Tamże, s. 224-240.

¹⁷ Tamże, s. 240.

4. ONTOLOGIA SUMIENIA

„Sumienie a prawda”¹⁸ to bodaj najgłębsza i najbardziej wnikliwa (także erudycyjnie) rozprawa J. Ratzingera/Benedykta XVI na temat sumienia. Centralna, systematyczna część rozprawy poświęcona jest tzw. dwóm płaszczyznom sumienia, rozróżnieniu, które sięga średniowiecznej scholastyki, ale zostało tu, przez Ratzingera, przebudowane i gruntownie pogłębione.

Anamnesis (z greckiego: przypominanie), pierwsza z płaszczyzn, ontologiczna warstwa fenomenu sumienia, jest swoistym, właściwym człowiekowi (rozumnemu stworzeniu) prawspomnieniem dobra i prawdy (tożsamych zresztą w swym Boskim źródle i istocie)¹⁹. *Anamnesis* to *habitus* – trwała jakość ontyczna człowieka²⁰. Ratzinger wywodzi to pojęcie z filozofii Platona²¹ i uteologicznie je poprzez Pawła (cytowany już wyżej fragment Listu do Rzymian: „treść Prawa wypisana jest w ich sercach, gdy zarazem ich sumienie staje jako świadek”, Rz 2,15)²², Bazylego Wielkiego (jest człowiekowi wrodzona iskra miłości Bożej, tak że miłość do Boga i – czyli! – przestrzeganie przykazań nie jest z zewnątrz narzuconą dyscypliną, ale zdolnością i koniecznością rozumnej naszej istoty)²³ i Augustyna (w człowieku są „wyciśnięte” pojęcie i zmysł samego dobra)²⁴. Chodzi więc o anamnezę (= przypominanie, przypominanie) Źródła, zmysł wewnętrzny tożsamy ze zdolnością otwartości na głos dobiegający ze Źródła (od Stwórcy)²⁵ i ze zdolnością rozpoznawania go wraz z pragnieniem podążania za nim, ku niemu; ku Niemu... Ratzinger wyjaśnia, że obecna wewnątrz nas anamneza „potrzebuje pomocy z zewnątrz, by mogła dostrzec siebie od wewnątrz”²⁶. Taka jest właśnie

¹⁸ *Prawda, wartości, władza. Kiedy społeczeństwo można uznać za pluralistyczne*, tł. G. Sowinski, Kraków 1999, s. 23-58; *Kościół. Wspólnota w drodze*, tł. D. Chodnyński, Kielce 2009, s. 143-180.

¹⁹ *Prawda, wartości, władza*, s. 48.

²⁰ Tamże, s. 53.

²¹ Tamże, s. 46.

²² Tamże, s. 47.

²³ Tamże, s. 47, 50.

²⁴ Tamże, s. 48, 50.

²⁵ „Reinhold Schneider powiada: «Czymże jest sumienie, jeśli nie świadomością odpowiedzialności za całe stworzenie wobec Tego, który je stworzył». Sumienie oznacza, mówiąc po prostu, uznanie człowieka, siebie samego i innych za stworzenie Boże i szanowanie w nim Stwórcy”. *Kościół – Ekumenizm – Polityka*, s. 216.

²⁶ *Prawda, wartości, władza*, s. 50-51.

funkcja Kościoła, którego pomoc zewnętrzna nie jest antyanamnetyczna, ale majeutyczna – skorelowana z anamnezą (Zbawca, Pan Kościoła jest Stwórcą człowieka!), urzeczywistniająca jej wewnętrzną otwartość na prawdę²⁷. Kościół nie jest wszechwiedzący i stale się uczy, ale posiada „nieomylność chrześcijańskiej pamięci”²⁸ (anamneza wiary) i „mocą swej sakramentalnej tożsamości dostrzega od wewnątrz różnicę między czymś, co jest rozkwitem przypomnienia, i czymś, co jest jego zniszczeniem bądź zafałszowaniem”²⁹.

Conscientia (z łaciny: wspólna wiedza), druga z płaszczyzn, funkcjonalna warstwa fenomenu sumienia, to „sumienie w akcji”. To akt sumienia złożony z kilku etapów: rozpoznania, poświadczenia³⁰ i osądu, przechodzący w końcowej formie w wybór, decyzję i czyn (bądź jego zaniechanie). *Conscientia* to *actus* – akt dokonywany przez człowieka. Bardzo ściśle akt ten współpracuje z wolą, która otwiera bądź zamyka drogę do poznania³¹. A całość tych procesów w dużej mierze zależy od posiadanego uposażenia moralnego. Ratzinger opisuje pojęcie *conscientia*, odwołując się do Tomasza z Akwinu (arystotelesowska tradycja, która widzi tu pewien rodzaj aktywnej wiedzy opartej na wnioskowaniu)³² i Augustyna (złożone związki wolności i decyzji moralnych z poznaniem, wolą, emocjami, nawykami)³³. Mocno przy tym podkreśla wbudowaną już w etymologię (*con-scientia*, współ-wiedza) konieczną uprzedniość anamnezy wobec aktów sumienia: otwartość na głos samego bytu, głos Boga, który jest głosem decydującym dla rozstrzygnięć sumienia. W sumieniu człowiek dzieli wiedzę na temat prawdy razem z Bogiem, z Niego ją (prawdę) poznaje i zna. I nie jedynie sam (w oparciu o zmienne kryteria, odczucia, relatywność istnienia) podmiot rozstrzyga o *conscientia*, ale podmiot współ-wiedzący (dzięki anamnezie) z Bogiem, posłuszny Jego głosowi – skale prawdy³⁴.

²⁷ Tamże, s. 51. „Prawdziwy sens doktrynalnej kategoryczności papieża polega na tym, że papież jest rzecznikiem chrześcijańskiej pamięci. Papież niczego nie narzuca z zewnątrz, lecz rozwija i ochrania chrześcijańską pamięć. Dlatego przed toastem za papieża musi iść toast za sumienie, bo bez sumienia nie mogłoby być mowy o urzędzie papieskim. Wszelka władza, którą dysponuje papież, pozostaje władzą sumienia”. Tamże, s. 52.

²⁸ Tamże, s. 51.

²⁹ Tamże, s. 52.

³⁰ Tamże, s. 53.

³¹ Tamże, s. 54.

³² Tamże, s. 53.

³³ Tamże, s. 54.

³⁴ *Nauczmy się wierzyć. Niezwykłe przesłanie Ojca Świętego skierowane do Kościoła,*

5. NIE WIDZIEĆ PRAWDY JEST WINĄ

To właśnie na jednym z etapów współtworzących akt *conscientia* (na etapie osądu) pojawia się trudny problem tzw. błędnego sumienia³⁵, który dla Ratzingera jest tłem i okazją do wyrażenia tezy o kapitalnym znaczeniu dla związku *anamnesis* i *conscientia*, a w sumie dla samego sedna współczesnego sporu o sumienie. W wielkim skrócie jest ona następująca:

Nie jest winą człowieka, jeśli postępuje zgodnie ze swymi przekonaniem, nawet jeśli są one błędne. Mało tego: nie wolno postępować wbrew własnym przekonaniom (por. Rz 14, 23)³⁶. Ale nie może to oznaczać kanonizacji subiektywności, a temat winy nie jest tym samym zakończony – wręcz przeciwnie: dopiero rozpoczęty. Bo winą jest tu to, że człowiek doszedł do wypaczonych przekonań³⁷, które skutkują obiektywnym złem. Winą jest skuteczne zagłuszanie sprzeciwu anamnezy naszego bycia, skreślanie „treści Prawa wypisanej w sercu” (Rz 2,15). Wina leży więc nie w terażniejszym i błędnym osądzie sumienia, ale znacznie głębiej: w zachwaszczeniu życia i rozumienia, które przytępiło słuch na głos Prawdy rozbrzmiewającej w ludzkim wnętrzu³⁸.

Zaiste: zbrodniarze z przekonania pozostają winni. To istota sprawy. Proces w Norymberdze jest znakiem przekonania cywilizacji wywiedzionej z chrześcijaństwa, przekonania, że zniszczenie *anamnesis* nie uniewinnia sumienia. Zdaje się, że właśnie dokładnie o tym są też obie słynne frazy Pawłowe na temat sumienia. Pierwsza z Listu do Efezjan (4,18-19), o ludziach, którzy „umysłem pogrążeni w mroku, obcy dla życia Bożego, na skutek tkwiącej w nich niewiedzy, na skutek zatwardziałości serca. Oni to doprowadziwszy siebie do nieczułości [sumienia], oddali się [...]” – tu Paweł wymienia już ich konkretne grzechy. Druga z Listu do Koryntian (1 Kor 4,4), gdzie pisze: „Sumienie nie wyrzuca mi wprawdzie niczego, ale to mnie jeszcze nie usprawiedliwia. Pan jest moim sędzią”. Jak Pawłowi, tak każdemu

ł. W. Szymona, Kraków 2013, s. 37-38; *O nihilizmie, piekle i kryzysie w Kościele*. [rozpr. P. Lisicki, G. Górny, R. Smoczyński], „Frona” 1999, nr 15-16, s. 13.

³⁵ *Prawda, wartości, władza*, s. 54.

³⁶ Tamże, s. 54-55.

³⁷ Tamże, s. 55.

³⁸ Tamże, s. 55.

z nas najwłaściwsza pozostaje droga pokornej psalmicznej prośby: „Uwolnij mnie od moich nierozpoznanych win” (Ps 19,13)³⁹.

Raz jeszcze przyjrzyjmy się innym sformułowaniom i odcieniom tej tezy, która wydaje się niebywale ważna. Śmiem twierdzić, że to jeden z centralnych odcinków frontu wielkiej toczącej się bitwy, w której *chrześcijaństwo* zмага się ze złośliwym duchem przewrotnego kłamstwa, który przybrał postać (chwilowo, bo przebrania zmienia ów duch złośliwy i kłamliwy co epokę) liberalno-lewicowego ducha czasu. To w tej właśnie kwestii (choć nie tylko w tej) stał się J. Ratzinger/Benedykt XVI wyjątkowo niewygodnym przeciwnikiem dla sytej i zadowolonej z siebie (nikt przecież nigdy nie stworzył lepszego ustroju od nas, wyzwolonych, oświeconych) armii cywilizacji śmierci i jej giermków. W tej kwestii, kiedy miał odwagę powiedzieć, patrząc w oczy zachłyśniętym sobą, swoim wykształceniem i spokojem sumienia: „Nie widzieć prawdy jest winą. Człowiek nie widzi prawdy, gdy jej nie chce i ponieważ jej nie chce”⁴⁰. Wtedy kontrolka sumienia nie świeci. Bo odcięto jej zasilanie.

Oto więc istota owej fundamentalnej w tej kwestii, niejako „pierworodnej” winy: odmowa poznania prawdy. Innymi słowy: zamiast ocembrowania źródła – jego zatrucie. Podczas kiedy zdrowe sumienie, niezatrute (i nie podtruwane), jest oknem, które otwiera przed człowiekiem widok na wspólną prawdę jako podstawę i oparcie, jako fundament wszystkich i każdego, tak sumienie skażone okazuje się niczym innym jak peleryną subiektywizmu⁴¹. Tym właśnie jest „liberalne pojęcie sumienia”⁴². Ocaleniem nie jest tu droga ku prawdzie (ta nie istnieje albo stawia „niehumanitarne” wymagania), ale subiektywizm, „który nie pozwala się kwestionować” (bo zostaje utożsamiony z sumieniem) i – ostatecznie – konformizm społeczny (jako wypośrodkowanie konformizmów)⁴³. Właśnie to jest moment, kiedy tylnymi drzwiami i po cichu zostają usprawiedliwieni najbardziej odrażający zbrodniarze (co jest postępującą tendencją w dzisiejszej [anty]kulturze liberalnej)⁴⁴. Poza tym: człowiek zostaje

³⁹ Tamże.

⁴⁰ Tamże, s. 34-35.

⁴¹ Tamże, s. 30.

⁴² Tamże, s. 31.

⁴³ Tamże.

⁴⁴ „[...] błędna jest powszechna informacja, iż każdy musi żyć zgodnie z własnymi przekonaniem i zostanie zbawiony ze względu na swą w ten sposób udowodnioną «sumienność». Jakże to?

tu „zredukowany do swych powierzchownych przekonań, a im mniej ma w sobie głębi, tym lepiej”⁴⁵ – konformizm społeczny między powierzchownymi jest znacznie łatwiejszy do osiągnięcia („przecież wszyscy ludzie na poziomie tak myślą”); ci dla świętego spokoju przymkną oko na pytanie o prawdę – wystarczy im kompromis (choćby i zgniły, byle „nie podpalić” Polski i świata) i wystarczą procedury zamiast Dekalogu.

Podsumowując te wątki: „niedostrzeżenie winy, zamilknięcie sumienia [...] jest bardziej niebezpieczną chorobą ducha niż wina, którą winowajca rozpoznaje jako winę”⁴⁶. Pobożny faryzeusz nie wie (nie chce wiedzieć), że też jest winny – nie ma problemów z sumieniem, nie jest zdolny do przemiany, „nieprzemakalny” na słowo nawrócenia. Jezus jest natomiast słuchany chętnie przez grzeszników, których nie „chroni” przed prawdą parawan błędnego sumienia...⁴⁷ Ci są zdolni do zmiany i chcą jej. Prawdziwa po-Bożność jest więc nie tyle bezgrzesznością, ile otwartością na Głos anamnezy, którego słucha *conscientia* i któremu jest posłuszna. W imię moralnego i zbawczego dobra (wszystkich) należy więc podchodzić z dużą (jeśli nie największą) dawką nieufności do prób prostego utożsamiania sumienia z samoświadomością „ja”, z subiektywną pewnością co do swej moralnej postawy⁴⁸.

Błądzące sumienie (zadufanie moralne) jest wygodne tylko w pierwszej chwili. Potem jest już tylko gorzej, aż do zniewolenia i zagłady⁴⁹.

Czy na przykład heroizm esesmana, okrutna skrupulatność jego wypaczonego sumienia, może być swoistym *votum ecclesiae*? Nigdy!

Ten dobitny przykład jasno pokazuje całą problematyczność tego twierdzenia i jego przesłanki. Utożsamiając bowiem głos sumienia z takimi lub innymi przekonaniami, które rodzi dany status społeczny i polityczny, doprowadza ono do przeświadczenia, że człowiek zbawia się przez sumienne stosowanie się do owego systemu, w którym się znajduje albo do którego się w jakiś sposób przyłączył. Sumienie ulega degeneracji i staje się skrupulatnością, a dany system «drogą zbawienia». Brzmi to ludzko i szlachetnie, gdy w tym duchu mówi się, że chcąc się zbawić, muzułmanin musi być «dobrym muzułmaninem» (co to właściwie znaczy?), hindus dobrym hindusem i tak dalej. Czy jednak nie należałoby wtedy powiedzieć także, że kanibal musi być «dobrym kanibalem», a przekonany esesman esesmanem w pełnym tego słowa znaczeniu? Jest jasne: coś tu się nie zgadza”. *Kościół – znak wśród narodów. Pisma ekumeniczne i ekumeniczne* (Opera Omnia, t. 8/2), red. pol. K. Góźdz, M. Górecka, tł. W. Szymona, Lublin 2013, s. 993-994.

⁴⁵ *Prawda, wartości, władza*, s. 31.

⁴⁶ Tamże, s. 33.

⁴⁷ Tamże, s. 34.

⁴⁸ Tamże, s. 35.

⁴⁹ Tamże, s. 36. Por. A. NICHOLS, *Myśl Benedykta XVI. Wprowadzenie do myśli teologicznej Josepha Ratzingera*, tł. D. Chabrajska, Kraków 2006, s. 345-350; 408-414.

6. ABSOLUTYZOWANIE SUMIENIA JEST ABSOLUTYZOWANIEM CZŁOWIEKA

J. Ratzinger/Benedykt XVI brał wielokrotnie udział w sporach dotyczących relacji pomiędzy sumieniem poszczególnego człowieka a oficjalnym nauczaniem Kościoła (Urzędu Nauczycielskiego Kościoła). Przynajmniej dwie z tych debat warto w tym miejscu, choćby fragmentarycznie, przywołać.

Pierwsza dotyczy soborowej Konstytucji o Kościele w świecie współczesnym, a dokładnie popularnego w pierwszych dekadach po *Vaticanum II* stanowiska jakoby *Gaudium et spes* jednoznacznie popierała zasadę, iż sumienie jednostki jest w ocenie etycznej jej własnych działań nadrzędne wobec nauki Kościoła. W tle tej tezy znajdować się miał niepodlegający dyskusji i niuanowaniu pogląd Tomasza z Akwinu o obowiązującej mocy błędnego sumienia. Stanowisko Ratzingera kwestionuje radykalnie oba poglądy⁵⁰. Uważa on, że wbrew tendencjom i interpretacjom teologów liberalnych, ojcom soborowym „bardzo zależało na tym, by nie dopuścić do przekształcenia etyki sumienia w dominację subiektywizmu i by nie kanonizować nieuznającej żadnych granic etyki strojącej się w szaty sumienia”⁵¹, zaś wszelkie (po)nowoczesne teorie skrajnej autonomii sumienia mogą, owszem, powoływać się na myśl Abelarda, ale nie Akwinaty, którego stanowisko było o wiele bardziej zniuansowane⁵².

⁵⁰ Tak streszcza to stanowisko T. Rowland (*Wiara Ratzingera. Teologia Benedykta XVI*, tł. A. Gomola, Kraków 2010 s. 75): Ratzinger zauważył, że *Gaudium et spes* nigdzie nie zamierza proponować czegokolwiek więcej niż najbardziej ogólny zarys chrześcijańskiej nauki o sumieniu. [...] dokument nie zajmuje się żadnymi czynnikami epistemologicznymi, psychicznymi i społecznymi istotnymi w analizie tego zagadnienia, a zwłaszcza nie wyjaśnia kwestii, jak sumienie może błędzić, skoro słyszy bezpośrednio Boże wezwanie. Dostrzega bardzo popularne twierdzenie swojego rodaka Johanna Baptista Metza, że to Tomasz z Akwinu pierwszy nauczał o obowiązującej mocy błędnego sumienia, argumentuje jednak, że historycznie i obiektywnie rzecz biorąc, jest to prawdziwe tylko do pewnego stopnia i to z bardzo poważnymi zastrzeżeniami. W praktyce tezę Akwinaty znosi fakt, iż on sam twierdzi, że błąd rodzi winę człowieka. Wina ta nie leży po stronie woli zobowiązanej podążać za nakazem intelektu, lecz w samym intelekcie. Jak utrzymuje Ratzinger, koncepcja wiążącej mocy błędnego sumienia w takiej postaci, w jakiej propagują ją Metz i cała chmara dzisiejszych etyków katolickich, wywodzi się całkowicie z myśli współczesnej, a nie od Tomasza z Akwinu”.

⁵¹ *The Dignity of the Human Person*, s. 136 (cyt. za: T. ROWLAND, *Wiara Ratzingera*, s. 75-76).

⁵² *Prawda, wartości, władza*, s. 54. „J.G. Belmans, *Le paradoxe de la conscience erronée d'Abélard à Karl Rahner* („Revue Thomiste”, 90(1990), s. 570-586) [...] pokazuje, jak książka Sertillangesa o Akwinacie z 1942 roku dała początek fałszowaniu jego teorii sumienia, polega-

Nie może być bowiem tak – argumentuje – że własne przekonanie nazywamy po prostu głosem sumienia, a siebie uznajemy za ostateczne kryterium zachowań. Bóg (głosem sumienia) domaga się czegoś dokładnie przeciwnego: wewnętrznego wsłuchiwania się w Jego ciche nakazy i obietnice, które tkwią w nas głęboko (jesteśmy wszak Jego dziećmi) i wyrwywają nas z błędnych przekonań, usypiających nawyków i ze ślepego (głuchego) zaufania do własnego *ego*⁵³. Wiara chrześcijańska w tej kwestii – kwestii sumienia – jest, jak we wszystkich, przeciwieństwem *hybris* i negacją bezkrytycznego zadowolenia z siebie samego⁵⁴. Sumienie jest echem głosu Innego, a nie odbiciem własnego. Absolutyzowanie sumienia jest w gruncie rzeczy absolutyzowaniem człowieka⁵⁵ i detronizacją Boga. Jak wszędzie, tak i tu, rzecz sprowadza się do fundamentalnej kwestii: „czy człowiek szuka samego siebie, czy też oddaje się”⁵⁶ Innemu i prawdziwie Go szuka, a w Nim prawdy i dobra.

Druga debata – kto wie, czy nie najostrzejsza z posoborowych, a na pewno o najbardziej brzemiennych skutkach – dotyczy *Humanae vitae*, encykliki Pawła VI z 25 lipca 1968 roku „o zasadach moralnych w dziedzinie przekazywania życia ludzkiego”. J. Ratzinger/Benedykt XVI zabierał na jej temat głos wielokrotnie. Tu – ściśle w kontekście relacji „głos sumienia a nauczanie Kościoła” – fragment jego homilii wygłoszonej w monachijskiej *Liebfrauenkirche* 2 lipca 1978 roku (czyli jeszcze przed pracą w watykańskiej Kongregacji Nauki Wiary i jeszcze za życia Pawła VI). Kardynał Ratzinger mówił wówczas, cytując w pierwszym zdaniu osobistą wypowiedź Pawła VI:

„Była to bardzo trudna, bolesna decyzja, decyzja, o której wiedziałem, że była przeciwna oczekiwaniom chrześcijaństwa [der Christenheit⁵⁷ – czyli raczej: świata chrześcijańskiego, ogółu (większości) chrześcijan; bo chrześcijaństwo to das Christentum], którą jednak *coram Domino*, przed obliczem Pana, z bólem podjąłem”. Tutaj na światło dzienne wychodzi to, co nazywamy „związaniem”. Papież nie jest władcą absolutnym, i właśnie tam, gdzie

jącemu – w uproszczeniu – na wybiórczym cytowaniu z *Sumy teologicznej* (I–II q 19) artykułu 5 i pomijaniu artykułu 6. W konsekwencji przypisuje się Tomaszowi teorię Abelarda, której przewyżczenie stanowiło cel Akwinaty. Abelard nauczał, że ci, którzy ukrzyżowali Chrystusa, nie popełnili grzechu, ponieważ działali w niewiedzy. Zgodnie z tą koncepcją, grzeszyliby jedynie ten, kto postępuje wbrew własnemu sumieniu”. Tamże.

⁵³ Jezus z Nazaretu. Część 1, s. 87.

⁵⁴ Kościół – znak wśród narodów, t. 8/2, s. 993.

⁵⁵ Tamże, s. 1203.

⁵⁶ Y. CONGAR, *Außer der Kirche kein Heil. Wahrheit und Dimensionen des Heils*, Essen 1961, s. 154 (cyt. za: *Kościół – znak wśród narodów*, t. 8/2, s. 1203).

⁵⁷ *Kirche – Zeichen unter den Völkern. Schriften zur Ekklesiologie und Ökumene* (Gesammelte Schriften, t. 8/1), Freiburg–Basel–Wien 2010, s. 1683.

oczywiste niemal wydaje się inne rozstrzygnięcie, działa wiążący głos sumienia, silniejszy niż jakakolwiek władza. Jestem przekonany, że już samo to jest znakiem, którego potrzebuje nasz świat: człowiek, który idąc za głosem swego sumienia, wyzywa do walki nasze oświecone stulecie i przeciwstawia się jego opiniom uważanym za najbardziej oczywiste⁵⁸.

Także – tak było i w dużej mierze jest w wypadku *Humanae vitae* – dla „die Christenheit”, dla „świata chrześcijańskiego” było to „najbardziej oczywiste”: myśleć i działać wbrew papieskiej encyklice. Opinia publiczna – nowa wyrocznia naszych czasów⁵⁹ – sprzyja ponoć koncepcjom, o których była już mowa, a które traktują sumienie jako podniesioną do rangi ostatecznego kryterium subiektywność; ma ona służyć jako *rocher de bronze*, skała, o którą rozbija się Urząd Nauczycielski Kościoła⁶⁰.

W sporze z tego typu „opiniami”, broniąc koniecznej, najgłębszej więzi indywidualnego sumienia z nauczaniem Kościoła (w kontekście *Humanae vitae*, ale nie tylko), J. Ratzinger/Benedykt XVI sięga po określenie sumienia autorstwa Roberta Spaemanna; jest ono „organem, nie wyrocznią” [Das Gewissen ist ein Organ, kein Orakel⁶¹] i jako takie wymaga wzrostu, kształcenia i ćwiczeń⁶². Jest w tym podobne do języka, którym mówimy jak najbardziej „od siebie”, ale którego nauczyliśmy się od innych, który jest kształtowany „z zewnątrz”⁶³. Tak i tu: sumienie wymaga formowania i wychowania, a Urząd Nauczycielski Kościoła ponosi odpowiedzialność za prawidłowe kształtowanie sumienia⁶⁴. Skąd te wszystkie spory, skąd też aż taki opór wobec Urzędu Nauczycielskiego Kościoła, skąd taka (aż taka) obrona „mojego” (poglądu, stanowiska, sposobu życia, grzechu, który ma się nazywać cnotą)? Ratzinger proponuje kilka pytań do rachunku – *nomen omen* – sumienia:

Co sprzeciwia się we mnie temu słowu Urzędu Nauczycielskiego? Czy nie jest to może tylko moje własne wygodnictwo? Mój upór? Albo jest to może rodzaj zewnętrznej domina-

⁵⁸ *Kościół – znak wśród narodów. Pisma eklezjologiczne i ekumeniczne* (Opera Omnia, t. 8/1), red. pol. K. Gózdź, M. Górecka, tł. W. Szymona, Lublin 2013, s. 629.

⁵⁹ Tamże, s. 628.

⁶⁰ *Głosiciele Słowa*, s. 271-272. A. TORNIELLI, *Ratzinger. Strażnik wiary*, tł. B. Tomaszek, Kraków 2005, s. 96-97.

⁶¹ *Kinder des Wortes und Deiner eurer Freude* (Gesammelte Schriften, t. 12), Freiburg–Basel–Wien 2010, s. 296.

⁶² *Głosiciele Słowa*, s. 277-278.

⁶³ Tamże, s. 278.

⁶⁴ Tamże, s. 278-279.

cji przez jakieś *way of life*, która pozwala mi na to, czego Urząd Nauczycielski mi zabrania i która wydaje mi się bardziej uzasadniona i pasująca tylko dlatego, że ma ona za sobą aprobatę społeczeństwa?⁶⁵

I puentę:

Jeżeli wierzę, że Kościół pochodzi od Pana, to urząd Kościoła ma prawo do tego, aby go przyjąć jako priorytetowy czynnik formowania swojego sumienia, jego prawdziwego kształcenia⁶⁶.

Pierwszorędnie wszystkie tezy dotyczące wagi i funkcjonowania sumienia odnoszą się do Kościoła, jego bytu, istnienia i „zarządzania” nim. To znaczy: pierwszorędnie Kościół musi być nauce o sumieniu wierny. Nie wolno nam o tym dogmatyczno-moralnym priorytecie ani na chwilę zapomnieć, jeśli całej teologicznej refleksji nad sumieniem nie chcemy narazić na niebezpieczeństwo hipokryzji. Zasada jest następująca: ponieważ wiara mieszka w sumieniu, więc to, co autentycznie kościelne, jest najlepiej reprezentowane przez posłuszeństwo sumieniu, czyli przez tych, którzy słuchają swojego sumienia⁶⁷. W ten sposób jest chronione pierwszeństwo Boga w przestrzeni wiary i Kościoła. Oczywiście, jak wszędzie, tak i tu, w Kościele: „słuchają swojego sumienia”, to znaczy „nie jakiegoś zabsolutyzowanego «ja», lecz otwartego od wewnątrz czujnego i nadśluchującego sumienia wiary”⁶⁸. Dlatego też – podkreśla J. Ratzinger/Benedykt XVI w kontekście problematyki synodalności i konkretnych synodów – słuchanie sumienia jest bardziej reprezentatywne dla prawdziwej kościelności niż decyzje większościowe „przygotowywane często przez mniejszość i przyjmowane potem przez wielu raczej dla świętego spokoju niż z głębokiego wewnętrznego przekonania”⁶⁹ – jak zauważa z niechęcią, zdaje się, znajomością rzeczy, natury ludzkiej i psychologii. Ostatecznie przecież to Chrystus-Prawda, jak wierzymy, rządzi za pośrednictwem Kościoła. Tym skuteczniej kieruje więc On Kościołem, im bardziej otwarte, czyste i jako takie „decyzyjnie decydujące” są sumienia owiec, a zwłaszcza tych, którym powierzono troskę o całą owczarnię⁷⁰.

⁶⁵ Tamże, s. 279.

⁶⁶ Tamże.

⁶⁷ *Kościół – Ekumenizm – Polityka*, s. 60.

⁶⁸ Tamże, s. 60-61.

⁶⁹ Tamże, s. 60.

⁷⁰ Por. tamże, s. 61.

Zasada ta – priorytetu sumienia, czyli prymatu Boga – dotyczy nie tylko Kościoła, ale w równej mierze wszelkiego typu organizmów społecznych, politycznych, państwowych; na czele z państwem jako takim – niezależnie od ustroju. I wcale nie chodzi tu o jakiegokolwiek „manipulacyjne” wprowadzanie bocznymi drzwiami teokracji (ani o tradycjonalistyczne resentymenty, fundamentalistyczne ciągoty itp. z litanii tego wszystkiego, czego „nie lubi” albo i nienawidzi współczesna liberalna demokracja). Priorytet sumienia w przestrzeni państwa (czyli praw, którymi jest rządzony) absolutnie nie oznacza, że politycy muszą biegać do kościołów (czego tak bardzo obawiają się te postoświeceniowe systemy, które najczęściej skrajnie sekularyzycyjnie albo i ateistycznie pojmują neutralność światopoglądową państwa). Nie. Wystarczy, że państwo zrezygnuje z roli boga-wychowawcy o najwyższym autorytecie. I wystarczy, że jego funkcjonariusze spojrzą dalej niż sięga ich własne *ego*, *hybris* władzy, sondaże i najbliższe wybory, choćby tylko i aż w głębię tajemnicy wszechstronnie rozumianego człowieczeństwa, a tym samym w tajemnicę bytu... Z pokorą, z wolą szukania nam wspólnej prawdy. To już będzie służba sumieniu. A dla wierzących otwieranie się na „rządy Boga”.

Przy wszystkich bezdyskusyjnych pożytkach demokracji, z jej podstawową zasadą większości, pytanie – jeszcze bardziej podstawowe – o etyczne fundamenty prawa pozostaje otwarte. Czy nie ma aby takich zasad, które są prawem z samej swej istoty i nieodwołalnie i żadna decyzja „większościowa” tego nie zmieni, ba, musi je ona respektować? A inne „prawa”, czyż nie pozostaną bezprawiem, choćby je afirmował legalnie wybrany parlament?⁷¹ Skąd to, kto to ustala, kto za tym stoi? Nie nauka, nie technika, nie sama tradycja, nie autonomiczna etyka jednostki, nie suwerenna mądrość państwa⁷². Ten potencjał „ustawodawczy” i tę moc nie do podważenia ma tylko jedna siła: sumienie człowieka.

⁷¹ *Wykłady bawarskie z lat 1963-2004*, tł. A. Czarnocki, Warszawa 2009, s. 222.

⁷² Tamże, s. 248.

7. WYSIŁEK SPROSTANIA WYMOGOM SUMIENIA JEST DROGĄ DO SZCZĘŚCIA

Rzetelna teologia musi tu dodać: pod warunkiem, że pozostaje ono w żywej więzi ze swoim Źródłem i Mocodawcą⁷³. I tym samym pozostaje ono sobą, a nie atrapą, jeszcze jednym przebraniem narcyzmu. Bo prawda o sumieniu jest taka, że prawda sumienia jest stale pod prężeniem wielu mocy wewnętrznych i zewnętrznych wobec człowieka. Atak jest prowadzony w tej wojnie podstępnie, najgroźniejszy polega na podważeniu prawdy o sumieniu i na odcinaniu go od jego korzenia, lecz i sojusznicy w walce o prawdę sumienia i o sumienie są ciągle zawsze potężni – stale żywe jest w człowieku przekonanie, że walka ta jest zarazem walką o własną tożsamość, o szczęście, o siebie samego.

Dzieło J. Ratzingera/Benedykta XVI jest pełne ilustracji tych zmaganiań – dawnych i obecnych. Pokazuje – na przykład – młodym ludziom „atak” prowadzony „flanką” uczuć (to one mogą sugerować człowiekowi nie tę drogę, którą pokazuje „mędrcom” gwiazda jaśniejąca w sumieniu⁷⁴). Atak prowadzony – dziś na ogromną skalę – bezdrożami i mirażami materializmu, który marginalizuje etos, „spłaszcza” rzeczywistość i próbuje wyeliminować sumienie z niezbędnego wyposażenia ludzkiej osoby⁷⁵. Atak od strony opinii publicznej (PR?), która wywiera presję na wierzących w Chrystusa, by zachowali reputację „dzisiejszych”, „postępowych” i tego, by starali się – jak to genialnie wyraził swego czasu von Hildebrand (już w 1950 roku) – „ostać w oczach świata” i uniknąć łatki „głupców Chrystusa”⁷⁶. Wiele innych ataków.

⁷³ Tamże, s. 248.

⁷⁴ Jan Paweł II. *Mój umiłowany Poprzednik*, tł. wstępu i dodatku R. Łobko, Częstochowa 2007, s. 80-81.

⁷⁵ *Kościół – Ekumenizm – Polityka*, s. 244-246.

⁷⁶ *Formalne zasady chrześcijaństwa. Szkice do teologii fundamentalnej*, tł. W. Szymona, Poznań 2009, s. 77. „[...] zezowanie ukradkiem w stronę tego, co l u d z i e o nas myśla, deformuje Kościół jak zawsze, dziś jednak może bardziej niż kiedykolwiek, bo l u d z i e mają inne niż dawniej narzędzia wywierania presji. Nie da się zaprzeczyć, że również ludzie Kościoła w podejmowaniu decyzji nie kierują się w pełni tym, czego wymaga wiara w Jezusa Chrystusa, lecz w dużej mierze także tym, co o tym powiedzą l u d z i e – tak jakby w ten sposób mogli zachować twarz. Z chwilą gdy ktoś wyrobił sobie reputację człowieka postępowego, zbyt szybko stanie się niewolnikiem tej reputacji. Z pozoru służy ona wolności, w rzeczywistości prowadzi jednak do niewolniczej próżności i niszczy metanoię”. Tamże.

Również i sojusznicy – jako się rzekło – „potężni”. Na przykład niemalejące (a chyba wręcz przeciwnie) przekonanie (u prawie każdej i każdego, bez względu na szerokość geograficzną, może z wyjątkiem nielicznych ludzi „bez sumienia”), że istnieje sąd nad naszymi uczynkami, „zwłaszcza nad pewnymi mrocznymi kwestiami, które często potrafimy lub próbujemy zręcznie wyprzeć z naszego sumienia”⁷⁷. Wiemy, na dnie naszej świadomości, że to nieskuteczne; że niepojęty, najwyższy trybunał czeka. Wiemy też – to również potężna siła w walce o prawdę sumienia – że istnieje najgłębszy i najściślejszy z możliwych związek między naszym osobistym szczęściem a posłuszeństwem głosowi sumienia; że wysiłek sprostania wymogom sumienia (moralność) jest zarazem drogą do prawdziwego szczęścia⁷⁸. I wiemy, że grzesznik gdzieś ucieka, choć nikt go jakoby nie goni (por. Prz 28,1)...

Wróćmy jeszcze do „ataku”. Newralgicznym, centralnym punktem frontu współczesnej bitwy o sumienie jest dla J. Ratzingera/Benedykta XVI wielka sprawa walki o prawo człowieka do życia od chwili poczęcia. Podobnie jak dla jego wielkiego i świętego Poprzednika na Piotrowej Stolicy. Refleksja i nauczanie ich obu sięga tu zresztą odważnie samych korzeni problemu – kulturowych i cywilizacyjnych (a)moralnych źródeł zabijania nienarodzonych. Obaj krytycznie odnoszą się do dziedzictwa postoświeceniowego w tej dziedzinie. Jan Paweł II zarzucał oświeceniowi dokonanie „wyłomu”: odrzucenie bądź marginalizację Chrystusa i tym samym otwarcie drogi dla „przyszłych wyniszczających doświadczeń zła”⁷⁹. Dla Benedykta XVI nie do przyjęcia jest klasycznie postoświeceniowa forma „takiego ukształtowania życia publicznego, w którym tylko agnostycyzm moralny i religijny uważa się za politycznie poprawny”⁸⁰. Agnostycyzm ten, jako „jedynie normalny”, został – jako styl życia – narzucony wielkim obszarom świata siłą, której instrumentami (narzędziami przemocy) są przede wszystkim potęga pieniądza oraz euroamerykański walec eksportu kulturowego⁸¹.

To zaś prowadzi prostą drogą do głównego problemu współczesności: do zaniku moralności, która jest z jednej strony prywatyzowana (spychana w obszar wyłącznie osobisty), a z drugiej redukowana do tzw. kalkulacji sukcesu

⁷⁷ *Radość wiary*, red. G. Vigini, red. wyd. pol. M. Romanowski, Częstochowa 2012, s. 189-190.

⁷⁸ Por. A. TORNIELLI, *Ratzinger. Strażnik wiary*, s. 138.

⁷⁹ JAN PAWEŁ II, *Pamięć i tożsamość. Rozmowy na przełomie tysiącleci*, Kraków 2005, s. 103-104. Por. J. SZYMIK, *Theologia benedicta*, t. 2, Katowice 2012, s. 190.

⁸⁰ *Czas przemian w Europie*, s. 154.

⁸¹ Tamże, s. 154.

(etyczne jest to, „co obiecuje lepsze szanse przeżycia”). Towarzyszy temu publiczne (a dzięki mediom globalne) szyderstwo ze strony oświeconych wobec prób reaktywacji moralnej integralności człowieka (bo to hipokryzja, powrót średniowiecza, obłuda, oszołomstwo i brednia)⁸². „Społeczeństwo w swojej publicznej strukturze agnostyczne i materialistyczne, chcące by wszystko pozostałe istniało poniżej jej progu, w dłuższej perspektywie nie przeżyje”⁸³ – brzmi surowa diagnoza Ratzingera sprzed ćwierci wieku (1990 rok).

A nawet jeśli końca jeszcze nie widać – choć zależy to zapewne od przenikliwości i mocy duchowego wzroku; kto widzi, ten widzi – to o państwie agnostycznym w stosunku do Boga, budującym prawo jedynie na opinii większości, należy powiedzieć, że staje się ono „grupą zbójców”⁸⁴. Ratzinger powtarza to za Augustynem interpretującym tradycję platońską: wykluczenie Boga generuje bandę zbójców w rozmaitych mocniejszych bądź łagodniejszych formach⁸⁵, jednak zawsze bandyckich i zbójceckich. I tu wracamy do legalizacji aborcji: bandycko-zbójcecki rys liberalnych demokracji współczesnych uwidacznia się tam, gdzie pozorem prawa okrywany jest systematyczny mord niewinnych ludzi – nienarodzonych. Banda zbójców: mord ten osłaniają interesy większości (żyjącej, będącej u władzy). Więc nawet nie sam mord (choć on jest tu istotą sprawy) decyduje tu o zbójectwie bandy, ale właśnie to, że spora grupa jej członków (demokratyczna większość!?) jest w stanie stworzyć „pozór prawa”, dzięki któremu jest możliwy i faktycznie „uprawniony” mord systematyczny, z niesłychanie obłudną hucpą w tle: chodzi przecież o ochronę dyskryminowanych (kobiet). Co zresztą nie jest jednak aż tak „niesłychane”: wszystkie ludobójcze i systematyczne mordy w dziejach ludzkości uzasadniali mordercy (to oni a nie mordowani przeżywają i uzasadniają) jakąś formą wyższej konieczności i moralnego dylematu bez dobrego wyjścia.

Zwłaszcza w kontekście przyszłości Europy J. Ratzinger/Benedykt XVI pisał na ten temat rzeczy mocne, wstrząsające, mające poruszyć – by tak rzec – sumienie Europy i całego (po)nowoczesnego świata. Od nawiązania do

⁸² Tamże, s. 158.

⁸³ Tamże.

⁸⁴ Tamże, s. 120.

⁸⁵ Tamże, s. 120-121. AUGUSTYN, *De civitate Dei* IV 4, CChr XLVII 101; J. RATZINGER, *Die Einheit der Nationen*, Salzburg 1971, s. 71-103 (cyt. za: *Czas przemian w Europie*, s. 121).

Biblii i Levinasa (według którego twarz drugiego człowieka mówi mi: „Nie pozwól mi umrzeć”⁸⁶):

Dramat moralny, decyzja za dobrem lub złem, zaczyna się od spojrzenia, od wyboru oglądania twarzy drugiego człowieka lub nie. Dlaczego dzisiaj niemal jednomyślnie odrzuca się dzieciobójstwo, a jednocześnie jest się nieczułym na zjawisko aborcji? Być może dlatego, że w przypadku aborcji nie widać twarzy tego człowieka, który został skazany na to, aby nigdy nie ujrzeć światła dziennego. Wielu psychologów wykazało, że u kobiet zamierzających usunąć ciążę zostają stłumione ich spontaniczne uczucia matki oczekującej dziecka, matki, która nadaje mu imię, wyobraża sobie jego twarz i przyszłość... Właśnie te stłumione wyobrażenia wracają potem często jako nierozwiązane poczucie winy, dręczące sumienie.

Twarz drugiego człowieka odwołuje się do mojej wolności, abym go przyjął i zatroszczył się o niego, abym potwierdził jego wartość w nim samym, a nie na miarę mojej korzyści. Prawda moralna, podobnie jak prawda jedynej i niepowtarzalnej wartości osoby stworzonej na obraz Boży, jest pełna wymagań w stosunku do mojej wolności. Decyzja spojrzenia w twarz drugiego człowieka to decyzja o własnym nawróceniu, to przyzwolenie na żądanie ode mnie wyjaśnień, to wyjście poza siebie i zrobienie miejsca innej osobie⁸⁷.

Poprzez ostre oskarżenie sięgającej po przemoc ciemnej strony demokracji godzącej się z „legalną” aborcją:

Prawa jednych są tworzone poprzez odmowę podstawowego prawa do życia innych. Każda legalizacja aborcji zakłada ideę, że to siła buduje prawo. W ten zupełnie niedostrzegalny sposób w istocie zostały naruszone same fundamenty prawdziwej demokracji, zbudowanej według zasad sprawiedliwości⁸⁸.

Poprzez przejmującą interpretację opisu przymierza Boga z Noem:

Błogosławieństwo, którego Pan Bóg udziela Noemu i jego dzieciom po potopie ustala [...] na zawsze te prawa, które po grzechu mogą gwarantować kontynuację życia rodzaju ludzkiego. To stworzenie, które wyszło absolutnie doskonale z rąk Bożych, zostało wciągnięte w nieład i degradację po upadku prarodziców. Przemoc i wzajemne zabójstwa bez ograniczenia rozlały się w świecie, uniemożliwiając pokój życia społecznego, kierującego się sprawiedliwością. Teraz, po wielkim oczyszczeniu przez potop, Bóg odkłada ostrze swojego gniewu i od nowa obejmuje świat miłosierdziem, pokazując mu, w obliczu przyszłego odkupienia, normy istotne dla przeżycia: „Upomnę się o waszą krew przez wzgląd na wasze życie – upomnę się o nią u każdego zwierzęcia. Upomnę się też u człowieka o życie człowieka i u każdego – o życie brata. Jeśli kto przeleje krew ludzką, przez ludzi ma być przelana krew jego, bo człowiek został stworzony na obraz Boga” (Rdz 9,5-6). Tymi słowa-

⁸⁶ G. GUTIÉRREZ, *Duchowość wydarzenia soborowego*, w: G.L. MÜLLER, *Ubóstwo*, tł. S. Śledziwski, Lublin 2014, s. 104-105.

⁸⁷ *Europa Benedykta w kryzysie kultur*, tł. W. Dzieża, Częstochowa 2005, s. 85-86.

⁸⁸ Tamże, s. 83.

mi Bóg upomina się o życie człowieka jako o swoją szczególną własność: pozostaje ona pod Jego bezpośrednią i nieustanną opieką”⁸⁹.

Aż do dwóch wniosków – też nie do obalenia:

„1) Nie istnieją «małe morderstwa»”. A więc: bezwzględny szacunek dla każdego życia jest istotnym warunkiem, aby było możliwe ludzkie życie społeczne (też w skali państwa, społeczności międzynarodowej) – w ogóle i godne tego imienia;

2) kiedy tego szacunku brak, człowiek nieuchronnie gubi tożsamość i niszczy sumienie⁹⁰.

Tymczasem jednak „sumienie” zdaje się służyć mainstreamowym teoretykom i prawodawcom zachodnich demokracji oraz jej politycznej większości do czegoś innego niż bezwzględna ochrona życia najbardziej bezbronych bliźnich, a tym samym trosce o prawdziwie ludzkie życie społeczne. „Małe morderstwa” – w istocie: wielkie, potworne, wołające o pomstę do nieba mordowanie bezbronych – odbywają się w majestacie prawa, w medialnej ciszy i na przepotężną skalę.

Według tej logiki sumienie jest absolutnie słuszne wtedy, kiedy sprzeciwia się nauczaniu Kościoła i jego moralnym zasadom. Kiedy jednak ktoś próbuje powołać się na nie, by uzasadnić sprzeciw wobec tego, co nieludzkie w prawie państwowym (*casus* profesora Chazana w Polsce 2014 roku⁹¹, klauzula sumienia, deklaracja sumienia itd.), wtedy zasada jego nadrzędności jest głośno kwestionowana. To bardzo charakterystyczna podwójność standardów.

Nie. To właśnie sumienie musi kontrolować władzę (jakakolwiek); nie do niej bowiem należy „absolutność”. Władza (jakakolwiek) – jak wszyscy i wszystko na tej ziemi – musi patrzeć dalej i wyżej; poza siebie. „Dlatego też są nam potrzebni ludzie, którzy demonstracyjnie” stają po stronie władzy sumienia i w ten sposób ucieleśniają arcysiłę bezsiły ducha przeciwko nagiej

⁸⁹ Tamże, s. 76-77.

⁹⁰ Tamże, s. 78-79.

⁹¹ Profesor Bogdan Chazan dostał się w miazdzące tryby lewicujących mediów w Polsce (2014 r.), ponieważ odmówił aborcji chorego dziecka i nie wskazał matce zdecydowanej na aborcję innego lekarza – czy placówki – który by aborcję wykonał. W obu przypadkach powoływał się na klauzulę sumienia i przysięgę Hipokratesa. 3 lipca 2014 roku Narodowy Fundusz Zdrowia nałożył karę 70 tys. złotych na Szpital im. Świętej Rodziny w Warszawie, którego prof. Chazan był dyrektorem. Prezydent Warszawy Hanna Gronkiewicz-Waltz zwolniła go z tej funkcji 21 lipca tego samego roku.

przemocy władzy tego świata⁹². Którzy „cierpią wspólnie ze zhańbioną istotą – człowiekiem”⁹³, stając po stronie cierpiącego sumienia. Przed nimi drżą dyktatorzy, obojętnie jakie togi (cezara? demokracji?) aktualnie noszą. Bezprawie bowiem (choćby udawało prawo) „można ostatecznie pokonać tylko cierpieniem, dobrowolnym cierpieniem tych, którzy są wierni swemu sumieniu, zaświadczając realnie swoim cierpieniem i całą egzystencją koniec wszelkiej władzy”⁹⁴.

*

Właśnie tak dokonało się zbawienie człowieka: nieludzka władza rozbiła się o cierpienie Nieugiętego – Ukrzyżowanego. Dlatego też z wysokości krzyża zyskujemy spojrzenie, które daje ogłęd całości; którym możemy ogarnąć całe życie i wielość spraw jego, aż po ostateczny horyzont⁹⁵, aż po wieczność. We wspólnocie z Jezusem Chrystusem widać, kim jesteśmy, dokąd mamy iść i co znaczy być Jemu posłusznym, czyli słuchać głosu spoza nas – głosu sumienia.

Chrystus bowiem – przypomina Benedykt XVI olśniewające porównanie Małgorzaty z Oingt, przeoryszy kartuzji w Poiteins na przełomie XII i XIII wieku – jest lustrem naszego sumienia. Z Niego spływa światło, które rozjaśnia i oczyszcza sumienie, usuwając zeń śmieci i ukazując właściwą drogę⁹⁶. W Chrystusie też „jarzmo prawdy” nabiera ewangelicznej lekkości (Mt 11, 30). Ostatnie słowo należy do Słowa, do Łaski Chrystusa⁹⁷. On poprzez sumienie stawia nam wymagania – nie zbawi nas wygodne trwanie przy swoim⁹⁸. Lecz to również On oferuje nam prawdziwe wybawienie, które wyrasta ponad nasz własny czyn, poza grecki tragizm naszego losu⁹⁹ i przekłętą niemożność wyjścia z uwikłania w zło (por. Rz 7,18-25).

⁹² *Kościół – Ekumenizm – Polityka*, s. 216.

⁹³ Tamże, s. 216.

⁹⁴ Tamże, s. 216. Por. A. NICHOLS, *Mysł Benedykta XVI*, s. 347.

⁹⁵ *Głosiciele Słowa*, s. 693.

⁹⁶ *Mistrzynie duchowe*, tł. „L’Osservatore Romano”, Poznań 2012, s. 69-70.

⁹⁷ „Z całym szacunkiem dla św. Bazylego, nasza wrodzona zdolność do wypełniania Bożych nakazów nie jest jedynym bogactwem, jakie otrzymujemy. Dar łaski niesie z sobą Bożą moc pojednywania, unieważniania win i zgody na rządy prawdy”. A. NICHOLS, *Mysł Benedykta XVI*, s. 414.

⁹⁸ *Prawda, wartości, władza*, s. 56.

⁹⁹ Tamże, s. 56-57.

On pozwala rozpoznać własny grzech i wydać mu wojnę. On pozbawia lęku i daje łaskę pokuty¹⁰⁰. On rozwiązuje grzech i go przebacza. Oto piękno chrześcijaństwa. Jezus Chrystus.

BIBLIOGRAFIA

- BENEDIKT XVI, *In Gott ist unsere Zukunft. Ansprachen & Predigten während seines Besuchs in Deutschland*, Leipzig 2011 (tł. pol. Radio Vaticana).
- BENEDYKT XVI, Encyklika *Spe salvi* (30.11.2007).
- BENEDYKT XVI, *Mistrzynie duchowe*, tł. „L'Osservatore Romano”, Poznań 2012.
- BENEDYKT XVI, *Myśli duchowe*, tł. W. Szymona, Poznań 2008.
- BENEDYKT XVI, *Nauczmy się wierzyć. Niezwykłe przesłanie Ojca Świętego skierowane do Kościoła*, tł. W. Szymona, Kraków 2013.
- BENEDYKT XVI, *Radość wiary*, red. G. Vigini, red. wyd. pol. M. Romanowski, Częstochowa 2012.
- BENEDYKT XVI/J. RATZINGER, *Jan Paweł II. Mój umiłowany Poprzednik*, tł. wstępu i dodatku R. Łobko, Częstochowa 2007.
- GUTIÉRREZ G., *Duchowość wydarzenia soborowego*, w: G.L. MÜLLER, *Ubóstwo*, tł. S. Śledziewski, Lublin 2014, s. 91-115.
- JAN PAWEŁ II, *Pamięć i tożsamość. Rozmowy na przełomie tysiącleci*, Kraków 2005.
- NICHOLS A., *Myśl Benedykta XVI. Wprowadzenie do myśli teologicznej Josepha Ratzingera*, tł. D. Chabrajska, Kraków 2006.
- MÜLLER G.L., *Ubóstwo*, tł. S. Śledziewski, Lublin 2014.
- RATZINGER J., *Czas przemian w Europie. Miejsce Kościoła i świata*, tł. M. Mijalska, Kraków 2001.
- RATZINGER J., *Europa Benedykta w kryzysie kultur*, tł. W. Dzieża, Częstochowa 2005.
- RATZINGER J., *Formalne zasady chrześcijaństwa. Szkice do teologii fundamentalnej*, tł. W. Szymona, Poznań 2009.
- RATZINGER J., *Głosiciele Słowa i słudzy Waszej radości. Teologia i duchowość sakramentu święceń* (Opera Omnia, t. 12), red. K. Gózdź, M. Górecka, tł. M. Górecka, M. Rodkiewicz (współpraca J. Kobienia, D. Petruk), Lublin 2012.
- RATZINGER J., *Kirche – Zeichen unter den Völkern. Schriften zur Ekklesiologie und Ökumene* (Gesammelte Schriften, t. 8/1), Freiburg–Basel–Wien 2010.
- RATZINGER J., *Kościół – Ekumenizm – Polityka*, red. i tł. L. Balter i in., Poznań–Warszawa 1990.

¹⁰⁰ Por. A.M. VALLI, *Ratzinger na celowniku. Dlaczego go atakują? Dlaczego jest słuchany?*, tł. M. Masny, Kraków 2011, s. 98-99.

- RATZINGER J., *Kościół – znak wśród narodów. Pisma eklezjologiczne i ekumeniczne* (Opera Omnia, t. 8/1, red. pol. K. Gózdź, M. Górecka, tł. W. Szymona, Lublin 2013).
- RATZINGER J., *Kościół – znak wśród narodów. Pisma eklezjologiczne i ekumeniczne* (Opera Omnia, t. 8/2), red. pol. K. Gózdź, M. Górecka, tł. W. Szymona, Lublin 2013.
- RATZINGER J., *Künder des Wortes und Deiner eurer Freude* (Gesammelte Schriften, t. 12), Freiburg–Basel–Wien 2010.
- RATZINGER J., *O nihilizmie, piekle i kryzysie w Kościele*. [rozm. P. Lisicki, G. Górny, R. Smoczyński], „Frona” 1999, nr 15-16, s. 6-21.
- RATZINGER J., *Podstawy moralności chrześcijańskiej* [współautorzy: H. Schürmann, H.U. von Balthasar], tł. E. Adamiak, Poznań 1999.
- RATZINGER J., *Prawda, wartości, władza. Kiedy społeczeństwo można uznać za pluralistyczne*, tł. G. Sowinski, Kraków 1999.
- RATZINGER J., *Wykłady bawarskie z lat 1963-2004*, tł. A. Czarnocki, Warszawa 2009.
- RATZINGER J./BENEDYKT XVI, *Jezus z Nazaretu. Część 1: Od chrztu w Jordanie do Przemienienia*, tł. W. Szymona, Kraków 2007.
- RATZINGER J./BENEDYKT XVI, *Kościół. Wspólnota w drodze*, tł. D. Chodyniecki, Kielce 2009.
- ROWLAND T., *Wiara Ratzingera. Teologia Benedykta XVI*, tł. A. Gomola, Kraków 2010.
- SZYMIK J., *Theologia benedicta*, t. 2, Katowice 2012.
- TORNIELLI A., *Ratzinger. Strażnik wiary*, tł. B. Tomaszek, Kraków 2005.
- VALLI A.M., *Ratzinger na celowniku. Dlaczego go atakują? Dlaczego jest słuchany?*, tł. M. Masny, Kraków 2011.

GŁOS SPOZA NAS

J. RATZINGERA/BENEDYKTA XVI TEZY O SUMIENIU

S t r e s z c z e n i e

Kultura i liberalno-demokratyczna mentalność ponowoczesnej Europy niejednokrotnie przeciwstawia indywidualne sumienie obiektywnemu i powszechnie obowiązującemu prawu moralnemu, traktując to pierwsze jako zupełnie autonomiczne, to drugie natomiast zastępując większościami stanowionym prawem. J. Ratzinger/Benedykt XVI przypomina, że sumienie jest normą subiektywną, lecz nie pozbawioną obiektywnego odniesienia. Jako zdolność wpisana przez Stwórcę w naturę człowieka koresponduje z ustanowionym również przez Stwórcę porządkiem bytu i odnosi wolę (wolność) człowieka do woli (wolności) Boga. Właściwa człowiekowi, a dochodząca do głosu w sumieniu, rozumność jako umiejętność poznania prawdy bytu i rozróżniania dobra i zła zasadza się na posłuszeństwie, czyli gotowości słuchania. W istocie jest więc sumienie zdolnością słuchania Boga i współwiedzą z Nim, dlatego modlitwa i respekt

dla nauczania Kościoła odgrywają w formowaniu sumienia kluczową rolę, a błąd poznania czy osobista niewiedza nie usprawiedliwiają ani ostatecznie nie zdejmują z człowieka winy. Usprawiedliwia ukrzyżowany i zmartwychwstały Chrystus, do którego wymagania sumienia – poprzez skruchę – prowadzą.

Słowa kluczowe: sumienie, rozum, wolność, prawda, Europa, etos, moralność, modlitwa, Chrystus, wiara.